

# Hejnosz, Wojciech

---

## "Skarb i pieniądz za Jana Kazmierza, Michała Korybuta i Jana III", Roman Rybarski, Warszawa 1939 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 36, 180-187

---

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ment „lanowy“ (500 porcji, z tego 60 przeznaczono na załogę zamku Krakowskiego).

Główną przyczyną zanikania i upadku piechoty wybranieckiej była niechęć starostów i dzierżawców do ustanowienia wybrańców i przyznania im uprzywilejowanego stanowiska w gromadzie. Nie obciążało to materialnie posiadaczy królewszczyzn, bo ciężary spadały na 19 pozostałych chłopów, ale obawiano się rozluźnienia więzów pańszczyźnianych, a niebawem dostrzeżono możliwości dodatkowych zysków. Trudności przy wybieraniu wybrańców były od początku, a do pierwszych opornych starostów należał Jan Zamoyski, który wybrańców nie dał. „Możliwe, że zabrał ich z sobą... (bo) cały wysiłek skupił na formowaniu własnej piechoty“, na którą zapewne wziął pieniądze ze skarbu. Z czasem częste było zagarnianie łanów wybranieckich, przymuszanie wybrańców do pańszczyzny, płacenia czynszów. Nawet państwo naruszało własne postanowienia, pociągając wybrańców w końcu XVI w. do płacenia poboru, a potem i niektórych innych podatków. Wybrańcy często ubożeli i wyzbywali się wybraniectw, przeważnie na rzecz szlachty (w r. 1788 w woj. krakowskim  $\frac{2}{3}$  wybraniectw dzierżyła już szlachta).

Drugim powodem zmniejszania się liczby wybrańców było używanie ich do celów prywatnych i partykularnych, zwłaszcza w latach zamieszek trzymano ich po zamkach, zlecono im służbę pograniczną, zwalczanie opryszków. Obszerne uprawnienia rotmistrzów wybranieckich otwierały możliwość nadużyć i niedbalstwa: Wyjątkowe stanowisko wybrańców w gromadzie, wywoływało niechęć do nich ogółu chłopów obciążonego ciężarem ich utrzymania. Wartość żołnierza wybranieckiego, od początku obniżał proceder zastępowania chłopą wolnego przez najmitę, zwłaszcza wtedy, gdy na miejsce zmarłego nie wybierano innego chłopą zdatnego do wojska, a wybraniectwo zostawiano wdowie. Prerogatywy wybrańców i zasada niepodzielności łanów prowadziła w okresie powszechnego karłowacenia gospodarstw chłopskich do zachowania większych jednostek gospodarczych. „Uraślało ono nawet do rzędu folwarczku, gdy pozostawało w rękach jednego chłopą... podzielało jednak los innych gospodarstw chłopskich, gdy je zbyt wielka ilość posesorów obsiadła“.

W zakończeniu G. przedstawia opinię publicystyki staropolskiej o wybrańcach (podzieloną, Górnicki np. obawiał się, „jeśli ci są ze zdrowiem Rzptej“) oraz legendę późniejszą, wyolbrzymiającą jej znaczenie, i konkluduje: „Piechota wybraniecka stanowiła obok żołnierza kwarcianego zawiązek stałego wojska, została przez „naród“ szlachecki, ze szkodą dla państwa zmarowana... Łuki w ustawodawstwie, brak szczegółowych przepisów wykonawczych, chwiejność orzecznictwa sądów nadwornych, niezajomość wydanych ustaw... oto zebrane w krótkości przyczyny tworzenia się... „zwyczajów“ podług których mieli służyć wybrańcy i „praktyk“ niekorzystnych, a niekiedy wręcz zgubnych. Wybrańcy przychodzili do wojska zgłodniali, utrudzeni, a co gorsza nie wyćwiczeni, (bo rotmistrzom przypowiadano służbę w ostatniej chwili, a w czasach pokojowych nie było ćwiczeń).

Kończąc to sprawozdanie wypada — podnieść rzetelny dorobek książki G. i — pragnąć, by zapowiedź szczegółowego opracowania zagadnienia żołnierza lanowego i dymowego z okresu „potopu“ mogła być spełniona.

Stanisław Herbst

Rybarski Roman: Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Warszawa 1939. Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydz. II, nr. 25, s. 540, 8<sup>o</sup>.

Kiedy tuż przed wojną (w 1938 r.) omawialiśmy na innym miejscu pracę śp. prof. Romana Rybarskiego pt. Skarbowość Polski (w dobie rozbiorów<sup>1)</sup>), trudno nam było spodziewać się, że wkrótce, bo zaledwie po roku, ukaże się nowy, poważny owoc Jego pracowitości w postaci dzieła, stanowiącego przedmiot niniejszych uwag. Dzieło to — jak widzimy — poświęcone jest badaniu spraw skarbowych i monetarnych w okresie panowania Jana Kazimierza, Mi-

<sup>1)</sup> Zob. Kwartalnik Historyczny, r. LII, zes. 2, str. 286 n.

chała Korybuta i Jana III, a więc w epoce, która ciągle jeszcze budzi szczególne zainteresowanie historyków, głównie jednak politycznych i wojskowych; sprawami gospodarczymi, a zwłaszcza skarbowymi, nikt się bliżej i poważniej nie zainteresował. A przecież poznanie także tej strony życia państwowego i społecznego jest konieczne dla zrozumienia i przedstawienia w należyty sposób światła całokształtu ówczesnych stosunków. I dobrze się stało, że zadania tego podjął się właśnie Autor, którego zarówno wszechstronne fachowe przygotowanie, jak i poprzednie prace z tej dziedziny szczególnie do tej pracy kwalifikowały. Szczególniejszych zaś kwalifikacji trzeba było w tym wypadku z tego względu, że — jak to sam Autor w uwagach wstępnych zaznacza — badanie tego właśnie okresu dziejów naszej skarbowości nastrocza osobliwe trudności z jednej strony ze względu na podział spraw skarbowych między sejm i sejmiki, z drugiej zaś ze względu na to, że Polska w tym właśnie okresie posługiwała się pieniądzem jako źródłem dochodu skarbowego, skutkiem czego i sprawy monetarne musiały być wciągnięte w zakres tego badania. Wydzielenie tego właśnie okresu uzasadnione jest tym, że r. 1648 jest w pewnym względzie przełomowym także dla polskiego gospodarstwa i skarbowości, oznaczając początek wielkich klęsk i zniszczenia kraju, a zarazem znacznych wysiłków podatkowych. Pewne wątpliwości mogłyby się nasuwać co do daty końcowej rozpatrywanego okresu, gdyż lata końcowe panowania Jana III przypominają pod niektórymi względami czasy saskie. Jednakże przy bliższym wejrzeniu w te sprawy okazuje się, że przecież te czasy także pod względem skarbowym się wyodrębniają, a ponadto rozbijanie na części panowania Jana III nie wydawało się Autorowi celowym, co jest niewątpliwie słuszne. Ze względu na konieczność wyświetlenia genezy pewnych instytucji skarbowych, występujących w rozpatrywanym tu okresie, trzeba było niejednokrotnie w pracy tej cofnąć się wstecz, do w. XVI, przy czym Autor w miarę możliwości korzysta z wcześniejszych opracowań, zwłaszcza A. P a w ł i n s k i e g o. Dalej jednak w przeszłość się nie zapuszcza, gdyż miał on zamiar opracować kolejno także skarbowość Polski w tym wcześniejszym okresie, by dać w końcu obraz całości tego przedmiotu.

Praca ta została oparta głównie na materiale rękopiśmiennym, którego dla skarbu koronnego znalazła się wielka obfitość, w przeciwieństwie do Litwy, gdzie trzeba było poprzestać tylko na nielicznych fragmentach. Autor odróżnia źródła z materiałem prawnym od tych, które zawierają materiał statystyczny. W pierwszej grupie zostały uwzględnione obok tekstów, zawartych w Voluminach legum, liczne uniwersały królewskie i podskarbiowskie, diariusze sejmowe, lauda i instrukcje sejmikowe oraz kontrakty dzierżawne. W szczególności dużo uwagi poświęcił Autor materiałom sejmikowym (nie ograniczając się do ogłoszonych drukiem), gdyż w nich najlepiej zostały wyrażone zapatrywania skarbowe tej epoki, a ponadto bez ich uwzględnienia trudno byłoby niejednokrotnie zrozumieć związek, jaki zachodzi między skarbowością centralną i sejmikową. W drugiej grupie, tj. materiału statystycznego zostały uwzględnione przede wszystkim rachunki sejmowe, które dla skarbu koronnego dochowały się z tego czasu niemal w komplecie. Dotyczy to zwłaszcza rachunków kwarty oraz rejestrów pogłównego; odnośne materiały innych podatków dochowały się tylko częściowo. Podobnie przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o cła i pokrewne daniny, gdyż panujący w tej epoce system dzierżawy tych dochodów nie sprzyjał powstawaniu materiałów źródłowych. Skąpe są także wiadomości, dotyczące dochodów i wydatków skarbu królewskiego. (Gospodarkę w ekonomiach królewskich i żupach solnych pozostawił Autor poza nawiasem swego badania). Dla uzyskania pełniejszego obrazu sięgnął też Autor do ówczesnej literatury skarbowo-ekonomicznej, a nawet „pięknej“, wykazującej w tym czasie dość silny związek z życiem politycznym narodu. Mniej uwagi poświęcono w pracy wydatkom państwowym, gdyż bardziej szczegółowe omawianie ich doprowadziłoby z konieczności do wyjścia poza ramy, określone temu badaniu.

Dalsza część uwag wstępnych została poświęcona zbadaniu siły nabywczej ówczesnego złotego w porównaniu ze złotym przedwojennym; Autor bowiem słusznie zauważa, że „czytelnik pragnie wiedzieć, co znaczy dawny złoty, co znaczy budżet roczny państwa, wynoszący kilka milionów złotych“ (str. 6). W rezultacie badań, opartych głównie na pracach E. T o m a s z e w s k i e g o \*)

\*) Ceny w Krakowie w latach 1601—1795.

i W. L. Adamczyk<sup>3)</sup> dochodzi Autor ostatecznie do takiej konkluzji. „Możemy więc przyjąć, biorąc za podstawę ceny z r. 1933, które nie uległy dotychczas większym zmianom, że złoty z drugiej połowy w. XVII równy jest pięciu dzisiejszym złotym“ (str. 9).

Poza wstępem obejmuje praca cztery części, z których pierwsza omawia ustrój prawno-skarbowy, druga podatki, trzecia zagadnienia pieniężne, kończą zaś dochody nadzwyczajne, wydatki państwa i skarb królewski. W zakończeniu omówione zostały pewne ogólniejsze zagadnienia. Całość zamykają: tablice statystyczne (I—V), skorowidz osób i miejscowości oraz zestawienie źródeł (archiwalnych i publikacji). Przyjrzyjmyż się bliżej poszczególnym rozdziałom tej pracy.

Zasadnicze uprawnienia skarbowe stanowią temat pierwszego rozdziału. Jako takie uprawnienia są wymienione: 1) prawo nakładania podatków, 2) prawo rozporządzania majątkiem państwowym, 3) prawo zaciągania długów, 4) prawo bicia monety oraz regulowania podstaw systemu monetarnego, 5) prawo dysponowania pieniądzem publicznym, 6) kontrola nad skarbem i administracją skarbową. Można by sądzić, że ze względu na parlamentarny ustrój Polski i wszechwładztwo sejmu odpowiedź na powyższe zagadnienia będzie łatwą. Jednakże faktycznie sprawa przedstawia się inaczej, gdyż najpierw kompetencja różnych władz, które w tych sprawach były czynne, nie była dość ściśle określona, a ponadto praktyka różnych urzędów nie zawsze stosowała się do tekstów ustaw.

W każdym razie nakładanie jakichkolwiek danin w Polsce należało do sejmu. Działo się to bądź w drodze uchwały sejmu, naczynąjącej jednolity podatek dla całego państwa, bądź też w drodze deklaracji, składanych przez posłów imieniem województw, ziem i powiatów. Jednakże między jednym i drugim sposobem nie było, zdaniem Autora, istotniejszej różnicy; z tego dalszy wniosek, że sejmik ówczesny nie jest tylko organem samorządu terytorialnego, lecz że posiada on także prawo uchwalania podatków na cele ogólnopaństwowe. Zdarzają się w okresie tym wypadki, że także inne czynniki występują w roli ciał nakładających podatki; przede wszystkim dzieje się to ze strony Rady Senatu, rezydującej przy królu, tj. senatorów-rezydentów — co jednakże spotyka się ze sprzeciwem sejmu. Sejmowi również przysługuje wyłączne prawo dyspozycji tak ruchomym jak i nieruchomym majątkiem państwa. W szczególności także skarbiec królewski podlega kontroli sejmu. Król jest ograniczony także w dysponowaniu dobrami stołowymi. Natomiast wątpliwą jest sprawa zaciągania długów; zasadniczo należy ona do sejmu, niekiedy jednak także sejmiki żądają uwzględnienia ich głosu w tej sprawie.

Prawo bicia monety, oddawna stanowiące *regale* panujących w Polsce, przeszło od Władysława IV na Rzeczpospolitą, poddane więc zostało również dyspozycji sejmu. Jednakże w rozpatrywanym tu okresie czasu wiele ważnych postanowień, dotyczących spraw monetarnych, dochodzi do skutku poza sejmem lub nawet wbrew jego konstytucjom. Przede wszystkim trzeba tu wziąć pod uwagę działalność komisji sejmowych do zapłaty wojsku, które niejednokrotnie zawierały kontrakty na bicie lichej monety, wprowadzając inflację pieniężną. Pewne uprawnienia w tej dziedzinie (przywileje mennicze) posiadają także miasta pruskie i te nadal zostały utrzymane.

Jeżeli chodzi o prawo czynienia wydatków, to w czasie tu omawianym przysługuje ono przede wszystkim sejmowi. Podatki są uchwalane w zasadzie na określoną cel — głównie na zapłatę wojsku — i do rzadkości należy uchwalenie dochodu skarbowego, który by nie miał z góry przewidzianego przeznaczenia. Trafiają się także w rachunkach sejmowych wydatki, uskutechniane *ex Senatus consilio*. To uprawnienie senatorów-rezydentów zostało nabyte *via facti*, gdyż żaden akt ustawodawczy prawa tego im nie przyznawał; to też sejm i sejmiki nie chcą go uznać. Sejmik ma oczywiście prawo zupełnej swobody w ordynowaniu wydatków w zakresie swej skarbowości.

Następny rozdział jest poświęcony skarbowi i wykonawczym władzom skarbowym. W omawianej epoce nie było — jak wiadomo — jednolitego skarbu Rzeczypospolitej; obok skarbu centralnego którym zarządzali podskarbiowie istniały jeszcze inne „skarby“, z odrębną organizacją i przeznaczeniem. Należą tu: 1) „skarbu rawski w Koronie, mający własny dochód z „kwarty“

<sup>3)</sup> Ceny w Lublinie od XVI do końca XVIII w.

i osobny zarząd; 2) „hiberna“, początkowo wybierana w naturze przez wojsko, potem zamieniona na daninę pieniężną i pozostająca w dyspozycji hetmanów. Z chwilą, gdy doszło do repartycji wojska na województwa i ziemie, można mówić o powstaniu odrębnego skarbu wojskowego, którym również dysponują hetmani, wystawiając asygnacje do województw i ziem. Ewolucja zatem skarbowości w Polsce idzie w przeciwnym kierunku, niż w innych krajach: gdy tam dąży się do centralizacji, to u nas występuje w tym czasie decentralizacja. Główna troska o sprawy skarbowe spoczywa na podskarbach. Podskarbach mianuje dożywotnio król. Uposażenie ich przedstawia się dość rozmaicie, gdyż składa się z kilku pierwiastków, w które wchodzi także tzw. rękawiczne, płatne przez osoby, zawierające kontrakty ze skarbem. Do pomocy w swoich funkcjach ma podskarbi kilku pisarzy skarbowych, których sam mianuje i zwalnia. Poza tym nie ma jakiejś jednolitej administracji skarbowej. Jeżeli chodzi o podatki, to do ich ściągania wybierano zazwyczaj na sejmikach poborców spośród braci-szlachty. Poborcy ci korzystali przy ściąganiu podatków z pomocy urzędów grodzkich, magistratów oraz egzekucji wojskowej; odpowiadali oni przed sejmikami, względnie — w późniejszym czasie — wybranym przez nie sądem fiskalnym. Nie ma więc stałego personelu administracyjnego, który można było by kształcić i nadzorować, co oczywiście odbijało się ujemnie na całym systemie skarbowym. W administracji prowentów ordynaryjnych stosowano repartycję podatkową (wyjąwszy kwartę, która miała osobną administrację). Oznaczonej przez ustawę kontyngent rozdzielają między siebie i ściągają sami opodatkowani przez swoje przedstawicielstwo. Dla wybierania cel i innych podatków konsumcyjnych musiała jednak powstać administracja skarbowa. Jeżeli więc tworzy się jakiś aparat skarbowy, to tworzy się go z osobna dla każdego podatku. Prowenty ordynaryjne były jednak przeważnie wydzierżawiane, co zwalniało podskarbiego od stwarzania aparatu skarbowego. Kiedy więc w Europie wytwarza się centralistyczna biurokracja podatkowa, to w Polsce powierza się te zadania przeważnie wybieralnej administracji, co Autor uważa za „najbardziej oryginalny pierwiastek naszej administracji państwowej“ (str. 42).

Nadzór nad tymi różnymi organami sprawowały Trybunały skarbowe, wybierane przez sejm, bądź sądy fiskalne, wybierane przez sejmiki (dla poborców sejmikowych). Trybunały te nie ograniczały jednakże swej działalności do kontroli nad działalnością władz skarbowych, lecz odgrywały także rolę jakby drugiej instancji władz skarbowych. Ponadto były powoływane przez sejm osobne instytucje, tzw. Komisje zapłaty wojsku. Działo się to ze względu na to, że podskarbi nie miał odpowiedniego aparatu, by zadania tego sprawnie dokonać (czasem jednakże dokonywał tych wypłat). Komisje te były tedy powołane najpierw do likwidacji, a następnie do wypłaty należności oddziałom wojskowym. Ponieważ pieniędzy zazwyczaj brakowało, trzeba więc było z wojskiem się układać i to stanowiło główne zadanie tych Komisji. Niekiedy wykonują te Komisje także pewne funkcje sądowe. Z chwilą objęcia zapłaty wojsku przez województwa Komisje te stały się zbędne i już ich nie wybierano. Końcowe uwagi tego rozdziału są poświęcone skarbowi ziem pruskich.

Dalszy rozdział zajmuje się kontrolą sejmową, przy czym wyróżniono kontrolę faktyczną majątku Rzeczypospolitej i kontrolę następną nad gospodarką pieniądzem publicznym. Pierwsza polegała na rewizji, dokonywanej przez specjalne komisje sejmowe, przedmiotem drugiej były rachunki z dochodów i wydatków skarbu. Obydwaj podskarbiowie byli obowiązani przedstawiać na każdym sejmie ordynaryjnym rachunki ze swej gospodarki. Rachunki te dochowały się prawie w komplecie, można więc na ich podstawie zaznajomić się dość dokładnie z kontrolą gospodarki podskarbach koronnych. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o Litwę. Omawiając praktykę słuchania rachunków i projekty reformy Autor zaznacza, że sejmy i sejmiki okazują wiele zainteresowania dla rachunków podskarbach, niekiedy poddają je ostrej krytyce, nie cofając się przed zarzutami korupcji. Przy tej sposobności pojawiają się też różne projekty naprawy tych stosunków.

Część druga pracy, jak nadmieniliśmy, zajmuje się podatkami. Na wstępie zostały w niej rozpatrzone rodzaje dochodów państwowych oraz sprawa podatków na sejmach i sejmikach. Za podstawę klasyfikacji dochodów trudno było przyjąć podział ich w rachunkach sejmowych, gdyż wykazują one dużą chwiejność pod tym względem. Autor wyodrębnia więc najpierw podatki od

innych wpływów skarbowych; między zaś podatkami przeprowadza podział na bezpośrednie i pośrednie według utartej terminologii. Osobno została omówiona sprawa „deklarowania“ podatków przez województwa i ziemie, która w dotychczasowej literaturze przedmiotu nie została jeszcze należycie wysвітłona. Po omówieniu zastrzeżeń i warunków, dodawanych niekiedy przez posłów w deklaracjach podatkowych (zwłaszcza tzw. abjurat), zajął się następnie Autor wypadkami uchwalania podatków przez sejmiki na potrzeby państwowe, chociaż nie było odnośnej uchwały sejmowej, ani też deklaracji ze strony posłów danego województwa, — co jednakże zdarzało się wyjątkowo. Ten sposób uchwalania i deklarowania podatków w Koronie jest stosowany z małymi zmianami przez województwa i powiaty litewskie. Istotniejsza różnica polegała na tym, że kiedy w Koronie podstawą określenia wysokości ciężarów podatkowych jest z reguły wielokrotność poboru, to na Litwie jest nią wielokrotność podymnego.

Zajawszy się następnie zagadnieniem stosunku sejmików do sejmu, której to sprawie, jak wiadomo, A. P a w i ń s k i poświęcił osobną pracę, dochodzi Autor do stwierdzenia, że jeżeli chodzi o ten okres, który jest wzięty pod uwagę w niniejszej pracy, to „Pawiński poszedł za daleko w podkreślaniu uprawnień sejmików i ich samodzielnej roli w porównaniu z uprawnieniami sejmu“ (str. 92). Odrębne stanowisko zajmują województwa pruskie, które nigdy się nie zgodziły na podporządkowanie uchwałam podatkowym sejmu koronnego, uważając, że mają oddawać tylko takie podatki, które sobie uchwalają na swym sejmiku generalnym, w którym obok reprezentantów szlachty zasiadali także przedstawiciele miast.

Omówienie podatków realnych stanowi treść dalszego rozdziału. Podatki te w XVII w. są oparte u nas w regule na zewnętrznych znamionach. Opodatkowana jest ziemia (lanowe), domy mieszkalne (podymne), narzędzia pracy (pługowe) lub inwentarz roboczy (rogowe). Osobno muszą być potraktowane kwarta i hiberna, chociaż w zasadzie należą one do tej grupy podatków. Głównym podatkiem w tej grupie jest pobór lanowy. W związku z tym wypowiada Autor taką interesującą uwagę: „Podobnie jak poszczególne województwa i ziemie mają swobodę doboru *modi contribuendi*, byle wypłaciły deklarowaną sumę, tak samo i poszczególni posiadacze dóbr mogą od swych poddanych ściągać podatki w dowolny sposób, byle wpłynęło to, co na nich przypada“ (str. 104). Zdaje się jednak, że była co do tego w każdym razie wymagana odpowiednia uchwała sejmiku (co zresztą można wywnioskować z przytoczonych przez Autora przykładów). Jako wyjątkowe rodzaje podatków w tej grupie wymienione są: 1) prowiant na wojsko z lanów, który nałożyła jednocześnie konstytucja sejmu warszawskiego z r. 1658 na wszystkie dobra (także i królewskie), oraz 2) podatek z lanów wybraniękich, ustanowiony konstytucją sejmu warszawskiego z r. 1649, według której zamiast wyprawy wybrańca ma się płacić z lanu 60 złotych rocznie (jednakże już konstytucja sejmu z r. 1652 przywróciła wojskową służbę wybrańców). Podatki od inwentarza i narzędzi pracy (rogowe, pługowe, od kół młyńskich) są głównie nakładane przez sejmiki, jak również podatek od „sum fruktyfikujących“. Podymne jest omówione osobno dla Korony i Litwy. Przedmiot tego podatku stanowi dom w mieście lub na wsi (przy czym za dom uważa się każdy obiekt, gdzie ludzie mieszkają). W zestawieniu z poborem lanowym obciąża podymne silnie te okolice, które są gęściej zaludnione. Podymne na Litwie jest główną podstawą opodatkowania.

Omówienie „hiberny“ w następnym rozdziale zaczyna Autor od polemiki z Z. Z. S o c h ą, który w rozprawie specjalnie temu zagadnieniu poświęconej<sup>4)</sup> wypowiedział pogląd, (sprzeczny z dotychczasowymi zapatrywaniami), że hiberna przed r. 1649 nie obejmowała obowiązków żywienia wojska podczas leży zimowych. Autor wykazuje tedy mylność poglądu Sochy i stwierdza, że reforma, przeprowadzona w r. 1649, oznaczała tylko zamianę tej daniny w naturze na pieniężną. Poddawszy następnie rozpatrzeniu postanowienia późniejszych konstytucji o hibernie w ramach omawianego okresu, ustala na tej podstawie właściwości tego podatku, stwierdzając, że geneza jego jest bardzo dawna. Ciążył on na dobrach królewskich (wyjąwszy stolowe) i duchownych.

<sup>4)</sup> Hiberna. Studium z dziejów skarbowości w dawnej Polsce. Lwów 1937

Konstytucja z r. 1652 nałożyła na dobra, stacjom podległe, podatek w wysokości 20 złotych z lanu. Autor nie wyjaśnił jednakże dostatecznie, czy podatek ten zastąpił poprzednie świadczenia w naturze, czy też był dodatkowym obciążeniem ośnośnych dóbr. Na Litwie unormowano bliżej hibernę dopiero w r. 1678; podlegały jej tam także dobra stołowe królewskie. Na ogół hiberna w skarbowości litewskiej gra większą rolę, niż w skarbowości Korony, chociaż i tu stanowi ona poważną pozycję, przynosząc milion złotych rocznie. Była ona uciążliwym podatkiem także i z tego względu, że dawała wojsku sposobność do wielu nadużyć. Hetmani, którzy dysponowali hiberną, byli zmuszeni niejednokrotnie do tolerowania tych nadużyć, gdy wojsko nie otrzymało należnej mu płacy. Nie mniej interesująco przedstawiają się wywody Autora na temat kwarty. Należy ona do prowentów ordynaryjnych Rzeczypospolitej i jest osobno administrowana jako tzw. skarb rawski. Na Litwie nie było osobnego skarbu kwarcianego, ani też sejm nie wybierał osobnych deputatów do kwarty. W jak wielkim nieporządku znajdowała się gospodarka tym dochodem na Litwie dowodzi najlepiej to, że przynosił on tam zaledwie około 7.000 złotych rocznie, podczas gdy w Koronie przynosi około ćwierć miliona.

W dalszym ciągu zostało omówione pogłówne generalne. Pogłówne (zwykle) dotyczyło początkowo tylko różnych grup plebejów; pogłówne natomiast generalne z r. 1662 objęło wszystkich obywateli, także szlachtę i duchowieństwo. Słusznie zwraca Autor uwagę na szczególniejszą doniosłość wprowadzenia tego podatku. „Szlachta, która rządziła w Polsce, zgodziła się opodatkować samą siebie; a przecież wchodzi tu w grę nie tylko sam ciężar podatku, lecz także i okoliczność, że nakłada się na ludzi wolnych, zamiłowanych w wolności, podatek, który dotychczas płacili ich poddani“ (str. 197). Ze uchwalenie tego podatku nie poszło łatwo, świadczy o tym dziarsz sejmowy; zgodzono się na niego tylko jako na jednorazową ofiarę i stał nazwaną go „*subsidiū charitativum*“. W instruktarzu zaś tego pogłównego czytamy: „Chcąc wojskom dobrze zasłużonym dostateczną obmyślić zapłatę, do niezwyčajnej Stany Rzeczypospolitej skłonili się kontrybucji, której na potem względem stanu duchownego i szlacheckiego proponować nie będziemy i jeśli by od kogo proponowana była, stany Rzeczypospolitej na nią pozwolić nie będą“ (str. 182), po czym następuje polecenie dla podskarbiego, by instruktarze tego podatku wydrukowano tylko w takiej ilości egzemplarzy, ile jest grodów, z których mają one być zaraz po wybraniu podatku wycofane, by nawet ślad nie pozostał. Instruktarz ten nie został też w Voluminach Legum zamieszczony; stanowi dzisiaj wielką rzadkość. Według niego podlegały temu podatkowi wszystkie osoby obojga płci, które przekroczyły 10 lat życia (z wyjątkiem króla), także wojsko. Jeżeli chodzi o obciążenie tym podatkiem różnych grup ludności, to wykazuje on przewagę opodatkowania chłopów. Oddośnie do Żydów powstawały wątpliwości, czy mają płacić to pogłówne, będąc stale zobowiązanymi do płacenia własnego. Także duchowieństwo zwlekało z oddaniem tego podatku, zasłaniając się brakiem zgody Stolicy Apostolskiej. Przy braku odpowiedniego aparatu administracyjnego wybranie pogłównego generalnego nastęrczało sporo trudności. W każdym razie Autor mówi o nim, że „stanowi bardzo dodatnią kartę dziejów naszej skarbowości“.

Osobny rozdział jest poświęcony pogłównemu żydowskiemu i tatarskiemu. Pierwsze jest w tym czasie zryczaltowane i wynosi 70.000 złotych rocznie. Ponieważ pogłówne to było przeznaczane na tzw. upominki tatarskie, przeto w wypadkach niezaplacenia grożono Żydom, że zostaną wydani Tatarom. Pogłówne tatarskie większego znaczenia finansowego nie miało. Donatywa kupiecka stanowi treść następnego rozdziału. Najpierw zostały omówione jej podstawy prawne, następnie wysokość wpływów, jakie dawała, trudności połączone z wymiarem i poborem jej, a w końcu podano spostrzeżenia ogólne. Donatywa była podatkiem kontyngentowym, którego wysokość określała ustawa, a centralne władze skarbowe oznaczały, ile mają płacić poszczególne miasta i miasteczka. W późniejszym czasie pobierano donatywę, jako dodatek do cla i wtedy stała się ona podatkiem pośrednim.

Omówienie podatków konsumcyjnych zaczyna Autor od opodatkowania napojów alkoholowych. Uniwersałem poborowym z r. 1629 zostały ustalone podstawy wybierania czopowego i składnego winnego, które i nadal obowiązują. Czopowe w drugiej połowie XVII w. stanowiło w zasadzie podatek sejmikowy. Przejściowym podatkiem była tzw. kolekta piwna względnie bro-

warna, wprowadzona „*ex Senatus consulto*“. Poważniejszą rolę odegrało natomiast tzw. szelężne; było ono wymierzane od wartości szynkowanych trunksów i wynosiło dziesiąty szeląg (skąd poszła nazwa). Województwa pruskie nie zgodziły się na wprowadzenie szelężnego, dając ekwiwalent w innych podatkach.

Dalszy rozdział zajmuje się cłami. Mają one u nas w tym czasie wyłącznie charakter fiskalny, chociaż za granicą odgrywają już poważną rolę ekonomiczną. Cła są właściwie podatkiem obrotowym, wybieranym na komorach celnych od przewożonego towaru. W niektórych latach obok cła zwyczajnego wprowadzono, jako dochód nadzwyczajny, tzw. cło generalne, które miało być opłacane przez wszystkich także od produktów krajowych, sprzedawanych na targach. Cła litewskie były inaczej urządzone, niż koronne, a ponadto nie wprowadzono tam cła generalnego. Akcyza jest tematem dalszego rozdziału<sup>5)</sup>. Podatek ten został wprowadzony w r. 1656 najpierw we Lwowie, Przemyślu i Lublinie; ostatecznie wprowadził go dopiero sejm 1658 r., ale jako podatek niestały. Zniosła go ustawa z 1674 r., powołując się na to, że akcyza powoduje wzrost cen artykułów spożywczych i innych towarów. W końcu omówione zostało „monopolium“ tabaku i papieru, przy czym zaznaczono, że monopolium w tym czasie jest rodzajem podatku konsumpcyjnego. Na Litwie wprowadzono tylko monopolium tabaczne.

Te uwagi o poszczególnych podatkach zakończył Autor omówieniem ogólnych wpływów podatkowych i ewolucji podatków. Porównując dochody skarbu koronnego i litewskiego, stwierdza, że ten ostatni jest znacznie uboższy. Najazd szwedzki zrujnował siłę płatniczą ludności Polski; trzeba było szukać nowych dochodów i to głównie w podatkach konsumpcyjnych. Ciężar podatkowy ponosiła w znacznej większości ludność wiejska; przed nadmiarem ciężarów chłop ratował się ucieczką, która też była w owym czasie zjawiskiem pospolitym.

Zagadnienie pieniądza stanowi część trzecią rozprawy. Po omówieniu złego stanu mennicy w początkach panowania Jana Kazimierza przedstawił Autor działalność dzierżawców Tytusa L. Boratini<sup>6)</sup>, Pawła del Buono, Tomasza Tymfa i in., którzy na podstawie zawartych ze skarbem kontraktów doprowadzili do znanej inflacji szelężnej i złotowej. Ponieważ równocześnie zaznaczył się dopływ do kraju lichej monety, bitej za granicą (szelągi wołoskie, szóstaki gdańskie), powstał w kraju prawdziwy chaos walutowy. Reakcję społeczeństwa na tę inflację oraz jej skutki przedstawiono w następnym rozdziale.

W części końcowej pracy zostały omówione: 1) dochody nadzwyczajne, 2) wydatki państwa i 3) skarb królewski. Do tych nadzwyczajnych dochodów należą dochody: a) ze sprzedaży majątku państwowego, b) z nobilitacji i indygenatów, c) z ofiar dobrowolnych i subsydiów zagranicznych, d) z grzywien, e) z wpływów z dóbr królewskich w czasie bezkrólewia. Orientacja w wydatkach jest bardzo utrudniona z tego powodu, że rachunki są dość niekompletne, a ponadto nie wszystkie dochody i wydatki przechodziły przez rachunki sejmowe. Dochody skarbu królewskiego<sup>6)</sup> wykazują w tym czasie pewne zmniejszenie się, a to zarówno, jeżeli chodzi o cła, jak i co do innych danin; przede wszystkim zaś regale mennicze przeszło na skarb Rzpltej. Głównym więc źródłem dochodu są tzw. dobra stołowe, będące dobrami Rzpltej, znajdującymi się w użytkowaniu króla.

W uwagach końcowych wskazuje Autor bierność społeczeństwa w polityce ekonomicznej jako główną przyczynę niedomogów skarbowych. Polska wiodła w tym czasie odmiennie od reszty Europy życie gospodarcze, nie wytworzyła nowoczesnego przemysłu i handlu, co spowodowało jej słabość ekonomiczną i polityczną.

Tak oto przedstawia się w najpobieżniejszym skrócie naszkicowana treść

<sup>5)</sup> Był on już częściowo opublikowany w I tomie Studiów histor. ku czci St. Kutrzeby.

<sup>6)</sup> Na początku tego rozdziału (str. 486) zaznacza Autor, że „skarb król. oddzielony jest od początków w. XVI od skarbów pospolitych“, raczej należałoby mówić „od końca XVI w.“ Por. np. Kutrzeba, Hist. ustr. Pol., wyd. VII, str. 287.



omawianej pracy. Jak już stąd widać, poruszone i przeważnie wyczerpująco omówione zostały w niej obok właściwego tematu także rozliczne zagadnienia prawno-ustrojowe, które pod niejednym względem w nowym zostały przedstawione świetle. Materiał źródłowy, zwłaszcza rękopiśmienny, jaki tu mógł być zużytkowany, jest tak olbrzymi, że o uwzględnieniu go w całej pełni praktycznie trudno nawet mówić; pewne więc ograniczenie tego materiału w pracy można tym mniej poczytać za ujmę, że wątpić należy, by jego szersze uwzględnienie mogło wpłynąć na wyniki pracy. Trzeba zaś szczególnie podkreślić to, że ten, zdawałoby się, tak suchy i ciężki temat potrafił Autor przedstawić jasno i zajmująco; przyczyniły się do tego, częściowo przynajmniej, wplatane w tekst cytaty z oryginalnych źródeł, czasem także z literatury „pięknej“ czerpane, które wprawdzie powiększyły znacznie rozmiary pracy, ale za to dały jej pewną barwność i żywość przedstawienia. Główną jednak zaletą pracy stanowi to, że omawiane w niej zagadnienia są postawione na szerokiej podbudowie teorii i praktyki skarbowej, w których to dziedzinach Autor miał ustalone poczesne miejsce. To też tym więcej żalować trzeba, że nie było mu danym doprowadzić do końca rozpoczętego dzieła — przedstawienia w całości dziejów skarbowości dawnej Polski, co, jak wspomnieliśmy, było Jego zamiarem. Ale i tym, co w tej dziedzinie zrobił, wystawił sobie niewątpliwie pomnik *aere perennius*.

Wojciech Hęjnosz.

Plomieński Jerzy Eugeniusz: W kręgu polskiej irredenty (O Edwardzie Dembowskim, Jakubie Szeli i rzezi galicyjskiej). Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1946, 8<sup>o</sup>, XIV + 128.

Setna rocznica powstania 1846 r. i śmierci Dembowskiego wywołała już szereg artykułów w prasie polskiej oraz książkę powyższą. Autor jej, zajmujący się tymi problemami od lat kilkunastu, przedrukował w niej częściowo i uzupełnił swoje artykuły dawniejsze, nie kusząc się jednak o objęcie całości zagadnienia. Sam mówi, że każdy z rozdziałów książki „posiada do pewnego stopnia charakter autonomiczny“ (str. XIII). Takie ujęcie rzeczy pociągnęło jednak za sobą powtarzanie się autora, parę razy np. powtarza ocenę ksią żek Sacher-Masocha, Sali i Springera. We wstępie mamy informację, że książka niniejsza ma być w zamiarze autora „częściowym narazie przewodnikiem po obszarze słabo na ogół opracowanej w historiografii polskiej problematyki“ tego okresu dziejów Polski. Z tym powiedzeniem trudno się zgodzić. Prawda, że w ogóle nasze dzieje porozbiorowe są opracowane (poza niektórymi zagadnieniami) dość słabo, ale z powstaniem 1846 r. nie jest wcale gorzej niż z innymi okresami. Mamy przecie wcale dobrą, na ogół biorąc, monografię Bolesława Limanowskiego o ruchu rewolucyjnym w Polsce w 1846 r., mamy krótkie i popularne, ale na dość dobrze wyzyskanym materiale źródłowym i literaturze oparte ujęcie Adama Lewaka w książce zbiorowej „Polska, jej dzieje i kultura“ (t. III). Pierwsza zwłaszcza, choć w wielu szczegółach wymaga dziś sprostowania, pozostaje nadal w tej dziedzinie przewodnikiem, którego książka Plomieńskiego, mimo pewnych swych zalet, zastąpić nie może. Nie może zaś nie tylko dlatego, że opiera się prawie wyłącznie na materiale drukowanym i nie obejmuje całości zagadnienia tzn. nie jest monografią o Dembowskim i o powstaniu krakowskim 1846 r., lecz i dlatego także, że autor nie zapoznał się należycie z literaturą przedmiotu, że niejasno i niedokładnie przedstawił szereg spraw. Nie zna np. pracy Bogusza o wsi Siedliska — Bogusz, gdzie jest sporo materiału do charakterystyki Szeli, prac Misasa, Ostaszewskiego-Barańskiego, Schlittera, Wawel-Luisa i in. Autor wie o paru tylko szkicach B. Łozińskiego, choć jest ich więcej i choć zostały one przedrukowane w książce pt. Szkice z historii Galicji (Lwów 1913), rzeczy podstawowej, koniecznej dla każdego, kto pisze o rabacji galicyjskiej. Z imienia tylko zna autor ważną monografię Tyrowicza o Tyssowskim, rzucającą sporo światła na powstanie 1846 r., pośrednio i na Dembowskiego. Fakt krwawych premij przyjmował nie tylko Springer, o czym autor pisze tak obszernie, ale również i głośny leader szowinistycznych historyków pruskich, Treitschke, o czym głucho u autora. Warto dodać, że wierzył w nie